**Akademicki Lublin 2050**

- Mamo, tato, chcę studiować w Lublinie!

Od tych słów rozpoczęła się przygoda młodego, 19-letniego wówczas Jana Kowalskiego, nazywanego przez rodziców i przyjaciół zdrobniale Jankiem. Chociaż wybór studiów nie należał do najłatwiejszych decyzji w jego życiu, to chłopak długo nie wahał się z wyborem miasta, do którego zamierzał się przeprowadzić. Lublin spodobał mu się od pierwszej chwili, gdy wraz z wycieczką szkolną przyjechał zwiedzać miasto.

Pół roku później Janek przekroczył próg nowego mieszkania, w którym zamierzał spędzić najbliższe lata swojego życia.

---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

- Janek wstawaj! Spóźnisz się na zajęcia!

Janek niechętnie podniósł głowę i spojrzał na zegarek. Siódma dziesięć. Jeżeli nie wstanie za piętnaście minut wówczas spóźni się na uczelnię, a tego oczywiście nie chciał. Z drugiej jednak stronny lekkie spóźnienie nie powinno nieść żadnych poważnych konsekwencji. Janek w zamyśleniu oparł się o ramę łóżka i próbował przypomnieć sobie siebie sprzed trzydziestu lat. Dokładnie wtedy rozpoczął studia na jednej z renomowanych, lubelskich uczelni. Teraz widział to dokładniej: pierwsza sesja, stres związany z ustnymi egzaminami, studenckie wyjścia na miasto i przyjaciele, których poznał w toku swojego kształcenia. Lublin zawsze dobrze mu się kojarzył, ale teraz wszystkie te wspomnienia sprawiły, że zapałał jeszcze większym uczuciem do tego miasta i jego kultury.

„Kiedyś to było” – pomyślał i z przejęciem próbował odnaleźć różnice pomiędzy Lublinem z jego wspomnień, a obecnym Lublinem – Lublinem z 2050 roku.

Kiedyś dotarcie na uczelnię wiązało się albo z długim spacerem poprzez centrum miasta, albo przejazdem zawsze przepełnionym autobusem miejskim. Jako, że Janek od zawsze był śpiochem i rankiem lubił długie wylegiwanie się w łóżku, tak też jego stałym środkiem transportu stał się autobus miejski. Co prawda nie lubił jeździć autobusami, ale poranny spacer na uczelnię zawsze kończył się spóźnieniem na zajęcia – a tego Janek starał się unikać. Teraz studenci nie mają tego problemu. Na początku każdego roku akademickiego studenci dostają wykaz zajęć na cały rok. Wówczas każdy z nich ma obowiązek zdecydowania, czy chce uczestniczyć w zajęciach stacjonarnych, odbywających się na uczelni czy też zajęciach online, odbywających się poprzez platformę internetową. Początkowo studenci chętniej wybierali zajęcia na uczelni – w końcu nic nie zastąpi kontaktu z drugim człowiekiem w rzeczywistości. Teraz jednak czasy się zmieniły i wraz z nowym, 2050 rokiem przybywa coraz więcej chętnych na zajęcia online. Na niektórych kierunkach zaprzestano nawet prowadzenia zajęć stacjonarnych i teraz wszystkie zajęcia odbywają się poprzez uczelnianą platformę internetową. Janek nie do końca rozumie, czemu studenci wybierają taką formę nauki. Sam rzadko opuszał zajęcia na uczelni i chętnie spotykał się z kolegami z roku na auli. Tym bardziej zaskakuje go fakt wybierania zajęć online z tego względu, że teraz droga na uczelnię zajmuje zdecydowanie mniej czasu niż w jego młodości. Dzieje się to za sprawą teleportów. Tak się składa, że kilka lat temu na jednej z lubelskich uczelni grupa studentów automatyki i mechaniki stworzyła maszynę do teleportacji. Jako, że maszyna działała bez zarzutów, tak studenci poszli o krok dalej i teraz, dzięki zalogowaniu się do aplikacji danej uczelni lubelscy studenci mogą teleportować się bezpośrednio na swoje uczelnie. Od tamtego momentu wszystkie lubelskie uczelnie zostały wyposażone w teleporty. Każdy taki teleport znajduje się w gmachu głównym uczelni. Jest to spore ułatwienie zarówno dla studentów jak i pracowników akademickich.

Janek z przejęciem przypomniał sobie także system oceniania obowiązujący w czasie jego studiów. Kiedyś na każdym przedmiocie obowiązywały inne zasady zaliczenia. Jeden przedmiot kończył się egzaminem pisemnym, inny ustnym, a jeszcze inny zaliczeniem bez oceny. Były także przedmioty, które wymagały zaliczenia kilku kolokwiów w ciągu całego roku. Podobnie było z obecnościami na zajęciach – na jednych nie wolno było opuszczać żadnych zajęć, na innych były możliwe dwie nieobecności, natomiast były też i takie, które nie wymagały chodzenia w ogóle. Teraz jednak jest zupełnie inaczej. Dziś każdy przedmiot kończy się pisemnym egzaminem. Nie ma zaliczeń bez oceny ani licznych kolokwiów, które spędzały studentom sen z powiek. Teraz to student decyduje czy chce chodzić na zajęcia czy nie. Nikt nie sprawdza listy obecności, ponieważ obecność na zajęciach nie jest już obowiązkowa. Jedynym obowiązkiem studenta jest zaliczenie egzaminu końcowego. Nie ma żadnych ocen pobocznych, ta jedna ocena decyduje o tym, czy student przyswoił daną wiedzę czy też nie i czy wymaga ponownego powtórzenia przedmiotu. Janek uważa, że to całkiem uczciwe rozwiązanie dla każdego studenta. To student wybiera swoją drogę kształcenia. Jeśli chce się uczyć w grupie – uczy się w grupie, jeśli woli uczyć się w samotności – uczy się sam.

Janek wspomniał swoje zawahanie na drugim roku studiów, kiedy rozmyślał nad innym kierunkiem. Ostatecznie jednak uznał, że jego kierunek jest tym wymarzonym i nie chce go zmieniać. Biorąc pod uwagę fakt, że kiedyś studia licencjackie trwały trzy lata po czym studenci decydowali, czy chcą iść dalej na studia magisterskie czy zaprzestać studiowania, tak też teraz nieco inaczej to wygląda. Teraz studia trwają nieprzerwanie przez cztery lata. Dokładnie po tym czasie student podchodzi do obrony swojej pracy magisterskiej. Uczelnie zrezygnowały ze studiów pierwszego stopnia na rzecz studiów jednolitych, trwających cztery lata. Teraz studenci zdobywają tytuł magistra aż o rok szybciej, muszą jednak poddać się całemu tokowi studiów.

To jednak nie wszystko co zmieniło się przez te lata. Janek z trudem przypomniał sobie swoją pierwszą obronę. Kiedyś obrona wiązała się z ogromnym stresem i wysiłkiem włożonym w stworzenie własnej pracy dyplomowej. Student podchodzący do napisania takiej pracy musiał znaleźć tak zwanego promotora, który zgodziłby się na pomoc studentowi. Promotor pomagał wybrać temat i nakierowywał studenta na właściwe tory. Teraz; jeśli chodzi o napisanie pracy dyplomowej; studenci mają nieco utrudnione zadanie. Dziś studenci zatwierdzają temat pracy u dziekana swojego wydziału, nie ma już promotorów. Każdy student podejmuje samodzielną walkę o napisanie jak najlepszej pracy dyplomowej. Taka praca jest później rozsyłana do kilku zaprzyjaźnionych uczelni i tam osoby wyznaczone, związane z danym kierunkiem studiów, sprawdzają pracę pod względem merytorycznym i stylistycznym. Jeżeli praca jest zgodna z góry założonym tematem i podoba się sprawdzającym wówczas nadchodzi moment obrony. Teraz jednak obrona nie jest tak formalnym wydarzeniem jak kiedyś, gdzie w komisji zasiadało trzech członków. Teraz obrony mają charakter otwarty. Przyjść na obronę może każdy, jednak pytania co do samej pracy mogą zadawać jedynie osoby związane ze środowiskiem naukowym – tak więc wykładowcy i osoby pracujące w danej dziedzinie bezpośrednio związane z danym kierunkiem studiów.

Co do samych kierunków studiów, Janek doskonale pamięta kierunki, spośród których wybierał ten swój jeden, wymarzony. W tamtych czasach królowała informatyka i ekonomia, sporym zainteresowaniem cieszyła się także psychologia, pedagogika czy zarządzanie. Także wszelkiego rodzaju kierunki artystyczne jak muzykologia czy wiedza o teatrze. Teraz jednak w miarę zmieniających się potrzeb na rynku pracy możemy znaleźć zupełnie nowe, niesamowicie interesujące kierunki studiów. Największym zainteresowaniem cieszy się kosmologia, czyli nauka o kosmosie. W zależności od wyboru specjalności studenci mogą przygotowywać się do wyruszenia w kosmos bądź do nawigowania przyszłych kosmonautów z ziemi. Popularna stała się także robotyka i automatyka na których studenci konstruują własne roboty. Roboty te są później szkolone do pomocy ludziom, na przykład robot opiekun dla osób starszych czy robot kierowca jeżdżący w ambulansie. Ciekawym kierunkiem jest również kociologia czy psiologia. Są to oczywiście nauki o zwierzętach. Teraz, kiedy nauka poszła do przodu możemy badać myśli zwierząt. Znalazła się więc spora grupa zainteresowanych do studiowania kierunku poświęconego kotom czy psom. Świetnym kierunkiem dla każdego książkoholika jest książkologia na której studenci uczą się redagować dłuższe teksty i są przygotowywani do pracy pisarskiej bądź recenzenckiej. Jednak najlepiej zapowiadającym się kierunkiem pozostaje chemiologia i wbrew pozorom nie jest to nauka o chemii. Chemiologia powstała dzięki wybitnym lekarzom, którzy wciąż walczą z trudną chorobą jaką jest rak. Chemiologia daje chorym nadzieję na przyszłość. Wielu młodych studentów tego kierunku; u boku wybitnych profesorów; pracuje w laboratoriach nad stworzeniem leku na raka. Obecnie w Lublinie odbywają się testy pierwszych lekarstw, być może ten rok będzie przełomowy i to właśnie lubelscy studenci przyczynią się do powstania leku, który uratuje kolejne istnienia.

Wspomnienie, które przyprawiło Janka o szczery uśmiech to oczywiście wspomnienie związane z życiem studentów poza uczelnią. Za czasów jego studiowania momentem, na który z utęsknieniem czekali wszyscy studenci był moment juwenaliów – czyli cyklu imprez, które zazwyczaj trwały kilka dni. Odbywały się wtedy liczne koncerty znanych artystów. Młodzi ludzie w przerwie od nauki mogli rozerwać się nieco przy ulubionej melodii. Teraz juwenalia także cieszą się dużym powodzeniem. Jednak, w miarę jak zmieniły się zasady na uczelni, tak też teraz nieco inne zasady panują na studenckich imprezach. Kiedyś juwenalia odbywały się pod koniec semestru letniego. Teraz jednak cykl tych imprez odbywa się po zakończeniu roku akademickiego. Powód jest prosty – studenci mocniej skupiają się na nauce i zdaniu wszystkich końcowych egzaminów. Wówczas po zdaniu egzaminów przychodzi czas na zabawę i świętowanie zakończenia roku.

Janek jeszcze dłuższą chwilę zastanawiał się nad różnicami w studiowaniu za czasów jego młodości i teraz. Wspomnienia dawnych czasów zupełnie go pochłonęły i nie zauważył, że zegar wybił już godzinę ósmą. Janek szybko wstał, ubrał się i z walizką wypełnioną wykładami z lublinoznawstwa ruszył w kierunku Placu Litewskiego. Co prawda nie był już studentem, a na uczelnię mógł się przecież teleportować, ale z biegiem lat polubił spacery przez centrum swojego ulubionego miasta.